

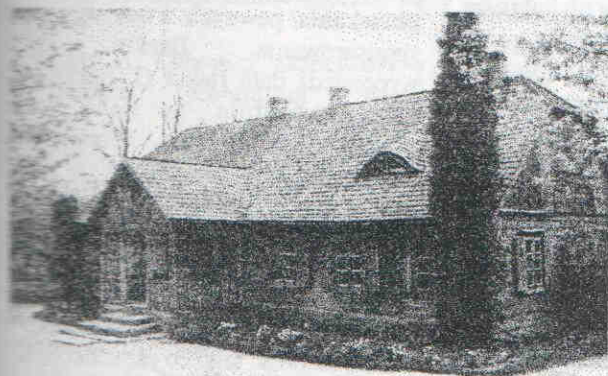


# Rajgradzkie ECHA

\* ROK VI \* NR 5 (63) \* MAJ 1995 r. \* CENA 1zł. (10 000 st. zł.)



Zmienia  
się  
oblicze  
naszego  
Miasta

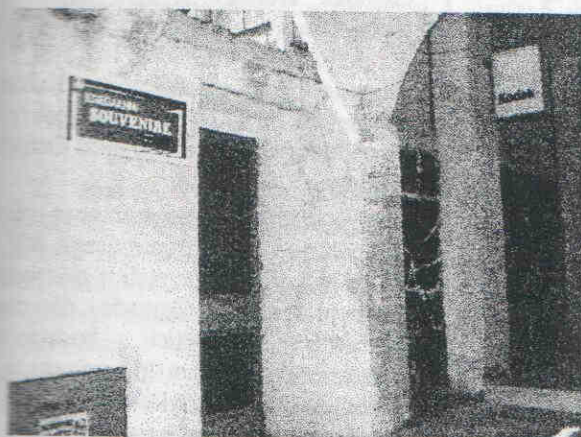


Spotkanie regionalistów w Nowogrodzie



TMR ZAPRASZA

DO KSIĘGARNI "SOUVENIRE"



książki  
kasety  
art. szkolne  
art. biurowe  
art. chemiczne

KUPISZ  
PO  
REWELACYJ-  
NEJ CENIE



# WIEŚCI Z GRODU RAJ

## SESJA RM

W dniu 28.04.95 odbyły się obrady IX Sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Do najważniejszych punktów przyjętego porządku zebrania należały: udzielenie absolutorium Zarządowi Miasta za wykonanie budżetu w 1994 r., podział nadwyżki budżetowej z roku ubiegłego.

Po rozpoczęciu obrad przewodniczący RM R. Grudziński udzielił głosu Burmistrzowi Miasta Rajgrodu J. Olszewskiemu. Już na wstępie sprawozdania finansowego za rok 1994 pan Burmistrz zaznaczył:

- "... nie był to rok wielkich sukcesów. Regulowaliśmy rachunki za uprzednio wykonane prace na drogach, energię itp. Odbyło się 19 posiedzeń Zarządu Miasta, a wykonanie budżetu było złe, a cały rok zastanawialiśmy się jak uregulować należności wykonawcze oczyszczalni ścieków. Jak wiadomo udało się to nam zrobić w końcu roku i jest to najważniejszym i największym osiągnięciem."

Następnie pan Burmistrz bardzo szczegółowo wyjaśnił sprawę ciągnącego się przez cały poprzedni rok zadłużenia z tytułu budowy oczyszczalni i kolektora. Na początku roku zadłużenie gminy z tego tytułu wynosiło prawie 3 mld st. zł. W końcu stycznia spłacono 800 mln zł. (z pieniędzy Ekofunduszu), a w lipcu 200 mln zł (z pieniędzy przekazanych przez Wojewodę Łomżyńskiego). Następnie aż 27 grudnia spłacono pozostałe prawie 2 mld zł. oraz nieco ponad 1 mld zł. odsetek. Pieniądze pochodziły z dotacji celowej Ministerstwa Finansów. Burmistrz J. Olszewski przypomniał również, że dzięki mediacjom z wykonawcą udało się zaoszczędzić kilkaset milionów zł. Po omówieniu najważniejszych prac prowadzonych w gminie w roku poprzednim pan Burmistrz poprosił radnych o udzielenie Zarządowi absolutorium.

W swoim wystąpieniu przewodniczący Komisji Rewizyjnej radny A. Orzechowski zwrócił uwagę, że w ciągu roku było wiele zmian budżetowych w poszczególnych działach. Stwierdził, że spłaty odsetek

dla wykonawcy oczyszczalni można było uniknąć. Zaproponował aby nadwyżkę budżetową wynoszącą 40 880 nowych zł. podzielić następująco:

18 tys. zł. przeznaczyć na dodatki mieszkaniowe,

8,5 tys. zł. przeznaczyć na koncepcję telefonizacji i modernizację sieci wodociągowej gminy,

pozostałe 13 tys. zł. pozostawić do dyspozycji Rady.

W głosowaniu tajnym radni zdecydowaną większością głosów udzielili Zarządowi Miasta absolutorium za wykonanie budżetu w 1994 r.

Przed podziałem nadwyżki budżetowej przewodniczący Rady Miejskiej na pisemną prośbę udzielił głosu prezesowi TMR J. Sobolewskiemu. Zwracając się do radnych prezes TMR przedstawił aktualną sytuację Stowarzyszenia, a zwłaszcza jego kłopoty finansowe wynikające z remontu lokalu oraz wydawania miesięcznika "Rajgrodzkie Echa". Ustosunkował się też do wycofania się Zarządu Miasta z umowy z PFRON i wynikłych z tego tytułu strat materialnych i moralnych dla Towarzystwa. Zaprzeczona została szansa posiadania wysokiej klasy sprzętu pozwalającego na składanie komputerowe i druk "RE" na miejscu w Rajgrodzie. Była to decyzja wysoce nieodpowiedzialna. Zaprezentował ostatnie osiągnięcia Towarzystwa na polu działalności wydawniczej i publikatorskiej. W stosunku do zarzutów pod adresem "Rajgrodzkich Ech" prezes stwierdził, że nie sposób relacjonując sesje zawrzeć wszystkie wypowiedzi radnych, a prasa, nawet ta lokalna nie jest tylko do "głaskania" władz. Jednocześnie zwrócił uwagę, że jeżeli ktoś ma inny punkt widzenia - to ma możliwość zmieszczenia własnych opinii na łamach tegoż samego pisma. Ostatnie Kolegium Redakcyjne przyjęło zasadę publikowania wszelkich protestów, skarg, listów i apeli od wszystkich czytelników. Za wszystkie nieświadome uchybienia ze strony Redakcji prezes przeprosił wszystkich radnych i pracowników Urzędu Miasta. Mając na względzie aktualne potrzeby Towarzystwa oraz

jego plany wydawnicze p. J. Sobolewski wysunął wniosek o przyznanie dla TMR kwoty 4 tys. zł.

W sprawie podziału nadwyżki budżetowej przedstawiono trzy propozycje. Przewodniczący Komisji Kultury i Oświaty radny W. Kostrzewski przedstawił projekt tejże komisji: 18 tys. zł. na dodatki mieszkaniowe, 8,5 tys. zł. na koncepcję telefonizacji i wodociągowania, 10 tys. zł. dla Ośrodka Kultury w Rajgrodzie oraz 3 tys. zł. dla Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Przewodniczący Komisji Budżetu i Rolnictwa radny J. Jamiński zaproponował jak powyżej, ale zabrakło w tym projekcie 10 tys. zł. dla Domu Kultury, którą to sumę zaproponował do pozostawienia w dyspozycji Rady. Projekt Zarządu Miasta był identyczny jak Komisji rewizyjnej, a więc nie przewidywał dofinansowania Ośrodka Kultury ani Towarzystwa. Jeszcze przed głosowaniem Burmistrz Rajgrodu podkreślił, że z rezerwy 13 tys. zł. można pewne kwoty wyasygnować dla kultury, chociażby i dzisiaj. Innego natomiast zdania byli radni: W. Kulesza i A. Orzechowski, którzy twierdzili, że kwoty 13 tys. zł. nie należy dzisiaj dzielić. Przewodniczący R. Grudziński sugerował wręcz zorganizowanie forum lokalnych biznesmenów z przedstawicielami kultury w celu pozyskania pewnych kwot w ramach sponsorowania. Bardzo trafną wypowiedź dała radna G. Borkowska, która stwierdziła, że Rada w tak przeważającej mierze zdominowana przez rolników nie postrzega innych problemów tej gminy. A problemy te są rozległe i nie dotyczą bynajmniej tylko asfaltowania dróg. Kultura w naszej gminie ma poważne problemy finansowe i potrzeba ją wspomóc, nie wolno zatracać tego co już funkcjonuje.

Obecny na Sesji RM dyrektor Ośrodka Kultury p. W. Gajdziński wystąpił wręcz z dramatycznym apelem o przyznanie owych 10 tys. zł. proponowanych przez Komisję Kultury. Kwota ta posłużyłaby na pokrycie kosztów ogrzewania budynku Ośrodka Kultury.

Po przerwie przewodnictwo obrad przejął z-ca przewodniczącego RM I. Kobyliński. Radni przyjęli w głosowaniu jawnym projekt Zarządu dotyczący podziału nadwyżki budżetowej. Natychmiast po tym głosowaniu p. I. Kobyliński wyartykułował, że z przyjętego podziału wynika, że owe 13

... do pozostawiono do dyspozycji Rady. Inna może według własnego uznania je podzielić chociażby i dzisiaj. W wyniku wniosku najdalej idącego (zgłoszonego przez radnego W. Kozłowskiego) głosowano podzielenie terenu między Ośrodek Kultury i Towarzystwo. Niestety wniosek upadł. Przewziął natomiast wniosek wysunięty przez radnego J. Jamińskiego na mocy, którego uchwałą Rady przyznano 3 tys. zł. dla Towarzystwa Miłośników Rajgród.

Na wniosek mieszkańców wsi Czarna Wieś, a dotyczący zmiany nazwy wsi, radni podjęli uchwałę o zmianie nazwy tej wsi. Tak więc od 1 stycznia 1995 r. pisać będziemy nazwę wsi jak: Czarna Wieś. Czy będzie w związku z tą zmianą mniej pomyłek? Wydaje się to mało prawdopodobne, ponieważ dalej pozostaną te same trudności. Załować również należy, że Rada nie wzięła pod uwagę względów historycznych i etymologii tej nazwy.

Radny W. Borchert zgłosił wniosek o zastosowanie sankcji karnych wobec kierowców, którzy w okresie prac publicznych wyjeżdżają na drogę i czasowo ją wyorują. Jak podkreślił, na szlaku prowadzącym do wsi Kosówka tylko jeden rolnik nie dewastuje drogi. Zaczyna więc obawa o celowość wykonania dywanika asfaltowego na tej drodze.

Radny E. Łubowicz zaapelował o zaprzestanie Ochotniczej Straży Pożarnej w Kosilach w sprawny samochod. Uzyskał zapewnienie Burmistrza, że strażakom w Kosilach przekazany zostanie jeden z samochodów z Rajgródu.

Wobec kilku postulatów radnych ze wsi domagających się oświetlenia elektrycznego wsi Zarząd Miasta stwierdził, że budżet gminy jest tak zaplanowany, że kosztem wielu udogodnień zebrano określone fundusze na asfaltowanie dróg.

## ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH

Z dniem 24.04.95 grupa 12 męczących pozostających bez pracy znalazła zatrudnienie w ramach prac interwencyjnych. 5 osób dano do dyspozycji Zakładowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, 8 osób skierowano do Gminnej Spółki Wodnej.

## WYSOKA WODA

Od kilku tygodni otrzymujemy dramatyczne apele mieszkańców Rajgródu dotyczące wysokiego poziomu wody w Jeziorze Rajgrodzkim. Mieszkańców Rajgródu irytuje fakt zalania drewnianego pomostu przy zatoczce zwanej Kąt. Zdaniem wieloletniego pracownika obsługującego jazd wodny na rzece Jegrzni, w miejscu gdzie ona wypływa z Jeziora, zawinili decydenci z Grajewa, którzy bezmyślnie kazali zatrzymać wodę przez całą zimę. Zdaniem Burmistrza Rajgródu wynikało to z pewnych prac prowadzonych na łąkach pomiędzy Beldą a Mieczami. Na skutek licznych interwencji, również mieszkańców wsi Kosilki, z dniem 15 maj br. przestawy ograniczające wypływ wody z jeziora zostaną podniesione.

zwołał wiceministra finansów odpowiedzialnego za nadzór nad bankami. Szkoda, że zabrakło mu zdecydowania w innych sytuacjach.

Inną interesującą sprawą jest uwłaszczenie obywateli. Prezydent Wałęsa co pewien czas mówi, żeby rozdać społeczeństwu majątek państwowy, "Solidarność", KPN i inni populiści żądają uwłaszczenia pracowników majątkiem zakładów pracy.

Tylko, że kto zechce być udziałowcem deficytowej huty czy kopalni? Chyba tylko po to, żeby sprzedawać częściami majątek zakładów. Po upadku ich pracownicy zgłoszą się, jednak po zasiłek dla bezrobotnych lub zapomogę.

Do tego, jak rozdzielić akcje? Jeśli np. ktoś pracował 20 lat w dobrym przedsiębiorstwie a ostatnio w słabym, to które powinien otrzymać? Uważam, że rozdawać społeczny majątek to żadna

## DWA ŁYKI EKONOMIKI I ŁYŻKA DZIEGCIU

Ostatnio nasunęło mi się kilka refleksji. Pomyślałem, że gdyby przed prywatyzacją Banku Śląskiego stary lub nowy rząd Waldemara Pawlaka zatrudnił do wyceny tegoż Banku jakąś firmę zagraniczną i zapłacił za to np. 20 mld starych zł., to rozległby się wielki krzyk, że zmarnowano pieniądze, bo takie oszacowanie Zarząd Banku może zrobić prawie za darmo. W rzeczywistości tak też się stało, lecz budżet państwa stracił prawdopodobnie ok. 0,5 bln starych zł., bo członkowie Zarządu Banku zaniżyli jego wartość - jako osoby zainteresowane co do ceny zakupu akcji. Niektórzy politykierzy, jak np. poseł Pęk krzyczeli o dużo większych stratach biorąc za podstawę cenę pierwszego notowania giełdowego (6.750.000 zł. za akcję). Była to cena całkowicie sztuczna wynikła na skutek tego, że na tej sesji sprzedawali tylko nieliczni - tylko pracownicy banku - a kupujący naiwniacy płacili taką cenę myśląc, że na akcjach można tylko zarobić. Dzisiaj cena jednej akcji wynosi ok. 850000 i nie tak dużo różni się od ceny wejściowej, tj. 500000 zł.

Trzeba przyznać, że premier Pawlak wyjątkowo szybko zareagował na tamto wydarzenie i natychmiast

mądrość, to tylko szukanie łatwej popularności bez pojęcia o skutkach tego przedsięwzięcia. Wobec małej konkurencji kapitału na polskim rynku znaczna część społeczeństwa sprzedałaby swoją część akcji za marne grosze, a nieliczni w łatwy sposób staliby się posiadaczami majątku, który aktualnie jest państwowy. Nie chodzi mi o zazdrość, lecz nadmierna koncentracja kapitału w nielicznych rękach szkodzi interesom państwa. Dobrze, że żaden z rządów nie zgodził się na taką lekkomyślność i marnotrawstwo. Przecież corocznie budżet państwa musi finansować służbę zdrowia, oświatę, wojsko, policję i dopłacać do rent i emerytur.

Słusznie robi rząd, że będzie sprzedawał obywatelom świadectwa udziałowe Narodowych Funduszy Inwestycyjnych za ok. 1/4 wartości księgowej. W skład tych funduszy będzie wchodziła część (ok. 3%) przedsiębiorstw państwowych różnej branży i różnej rentowności, więc kupujący będzie ponosił mniejsze ryzyko ewentualnej straty - zarobić pewnie też wiele nie zarobi.

LESZEK PIEKARSKI

# RZUT OKIEM PO RAJGRODZIE

\*\*\*\*\*

Ileż to padło słów oburzenia i krytyki pod adresem władz miasta, kiedy wycinano topole w parku. Że niszczy się zielenią, że zmniejsza się jego powierzchnię, budując parking.

- Co oni porobili z tym parkiem? - słyszało się tu i ówdzie. I co? Dzisiaj park jest znów piękny, odmłodzony, czysty i o wiele bardziej elegancki niż przedtem. Od zieleni aż w oczach się mieni. Jakoś nie widać, żeby jej brakowało. Wyłożone zaś płytkami alejki, betonowe schodki, parkingi czynią nasze centrum bardziej cywilizowanym.

Okazuje się, że nie było czego się wściekać, chociaż, Bogiem a prawdą, nie wszyscy się też wściekali.

\*\*\*\*\*

W Rajgrodzie jest niemało niezamieszkałych domów. Takich, których właściciele mieszkają w dużych miastach. Albo nie ma kupców na te domy, albo właściciele się ich nie wyzbywają, kierując się myślą, że jest gdzie przyjechać latem. W końcu Rajgród to turystyczna miejscowość, więc dobrze jest się pochwalić przed znajomymi, że ma się chatę nad jeziorem. Mają rację, po co płacić za wczasy gdzie indziej, skoro w Rajgrodzie można wywczasować się do woli. Mogliby jednak pomyśleć o utrzymaniu czystości wokół swych posesji w czasie wszystkich miesięcy, nie tylko letnich.

Ciekawe, czy nie interesując się estetyką wokół swych domów kierują się zasadą - "same brudzita, same sprzątajta", czy uważają, że Rajgród to taka dziura, że nie warto sprzątać?

\*\*\*\*\*

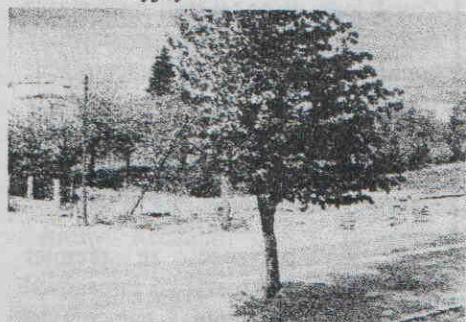
Najpierw była tam mleczarnia, potem geesowkie sklepy. W latach osiemdziesiątych budynek, w którego ponurych pomieszczeniach godzinami stało się w kolejce po śledzie i margarynę, na zewnątrz był też brzydki i ponury. Wystarczyło, że został sprywatyzowany. Trzeba było pomysłu i

pewnie niemało pieniędzy... i oto kopciuszek, czyli budynek ostatnio zwany SAMEM przy ul. Warszawskiej, przeistacza się w piękną królową. Po remoncie wcale nieźle się prezentuje. Jeszcze jeden obiekt, który zmienia oblicze naszego miasteczka. Brawo, Jędrus!

\*\*\*\*\*

I oto runął w gruzach pomnik minionej epoki w Rajgrodzie. Budynek, przy ul. Warszawskiej, naprzeciw parku, w którym od wojny do niedawna mieściła się masarnia - najpierw produkcja i sklep, potem długo, długo sklep. Sklep, do którego ciągnęły pielgrzymki po wędliny. Sklep, pod którym (w okresie kartek) całymi nocami koczowały rajgrodzkie gospodynie. Ileż to obolałych nóg niecierpliwie deptało ziemię wokół budynku w oczekiwaniu na dostawę? Niektórzy twierdzą, że mieszkańców nowego domu, który ma tam powstać mogą straszyć duchy umęczonych w kolejkach kobiet, oszalałych w awanturach o miejsce w kolejce lub o kawałek wędliny mniej niż na kartce. Może by tak na chodniku wmurować tablicę pamiątkową z napisem: "Miejsce cierpień ludności rajgrodzkiej w walce o kilo zwyczajnej".

Zmienia się oblicze naszego miasteczka. W okolicy rajgrodzkiego kościoła, przy ul. Piaski i ul. Warszawskiej trwają intensywne prace przy budowie parkingów. Jak poinformował ks. proboszcz Hieronim Mojżuk, wydatnej pomocy udzielił p. Jarosław Kuczyński. Burmistrz Rajgrodu do wymienionych prac wydzielił trzech pracowników z grupy zatrudnionych w ramach prac interwencyjnych.



Złot ten zorganizowała Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Wąsoszach, leżących ok. 15 km od Konina, blisko Sanktuarium Maryjnego w Licheniu. Delegacja Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Rajgrodzie wyjechała na Złot w następującym składzie: uczniowie kl. VIIIa - Aneta Matysiewicz, Piotr Dembski, Marcin Przyborowski, Janusz Skindzielewski, opiekun - mgr Zygmunt Tarnacki oraz kierowca p. Adam Ziemiński. Szkolną "Nysą" wyruszyliśmy w środę 24 maja o godz. 10-tej rano i podobnie jak w roku ubiegłym zajechaliśmy do Wąsosza po delegację tamtejszej szkoły. W jej składzie było troje uczniów z klasy siódmej: Marta Rogalska, Piotr Kryspin i Sławek Lenda, a opiekę nad nimi sprawowała mgr Maria Kryspin. Jechaliśmy kolejno przez następujące województwa: łomżyńskie, ostrołęckie, warszawskie, skierniewickie, płockie i konińskie. Na miejscu byliśmy ok godz.

## III OGÓLNO- POLSKI ZŁOT SZKÓŁ SIENKIEWI- CZOWSKICH

18-tej po przejechaniu ponad 450 km. Zakwaterowano nas w ośrodku wczasowym w Ślesinie, oddalonym od Wąsoszy ok. 5 km. Zamieszkaliśmy w domkach 3 osobowych, a warunki można ocenić jako średnie.

Uroczyste otwarcie Złotu miało miejsce następnego dnia w czwartek 25 maja. Związane było z nadaniem sztandaru dla Szkoły Podstawowej w Wąsoszach. Przemowę wygłosiło wiele osobistości, między innymi wojewoda koniński czy znakomici znawcy twórczości Henryka Sienkiewicza, jak np. Barbara Wachowicz czy prof. Lech Ludorowski. Drobnym zakłóceniem uroczystości było spóźnienie księdza proboszcza, który miał wyświęcić sztandar. Najpierw uroczyste sztandar wyprowadzono, a potem po przybyciu księdza znów wprowadzono, co zrobiło pewne zamieszanie.

Główną atrakcją pierwszego dnia Złotu była przejażdżka statkiem po jeziorach, zwiedzanie muzeum w Koninie i wreszcie spotkanie z aktorami:

## CO SŁYCHAĆ W SZKOLE

Miło nam zawiadomić, że uczeń kl. VIIIa - Marcin Przyborowski (o którym pisaliśmy w poprzednim numerze) zajął I miejsce na szczeblu wojewódzkim w konkursie przedmiotowym "Z techniką na ty". Zwycięstwo to upoważnia do zwolnienia z egzaminów wstępnych do szkoły średniej na terenie całego kraju. Gratulujemy! Nauczycielem Marcina z tego przedmiotu jest mgr Andrzej Chyliński.

\* \* \* \* \*

Również radosną niespodziankę sprawił szkole i rodzicom uczeń kl. IIIa - Adrian Kalinowski, który zajął I miejsce na szczeblu wojewódzkim w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym "Kangur 95" w kategorii "Maluch". Nauczycielką Adriana jest mgr Henryka Rutkowska. Gratulujemy obu laureatom. Życzymy Marciniowi sukcesów w nowej szkole, Adrianowi zaś - sukcesów na następnych szczeblach konkursu.

REDAKCJA

## WIELKI BIZNES

W dniu 15 maja br. w łomżyńskim hotelu "POLONEZ" odbyła się konferencja prasowa firmy "FARM FOOD S.A." połączona z promocją emisji akcji tej firmy oraz na zakończenie okazjonalnym lunchem. Na wstępie konferencji prasowej głos zabrał przewodniczący Rady Nadzorczej Dominik Jastrzębski. Obrazowo, a zarazem dość szczegółowo przedstawił historię firmy oraz jej możliwości i kondycję finansową. Zakłady Mięsne "FARM FOOD" w Czyżewie zostały pobudowane od podstaw. Po czterech latach zatrudniają ponad 600 osób, dodatkowo 100 osób w tzw. "otocze". Prawdopodobnie w najbliższej przyszłości w zakładzie ubijać się będzie 350 tys. sztuk tuczników i 70 tys. sztuk bydła ras mięsnych. Pan D. Jastrzębski zwrócił uwagę na brak w łomżyńskiej i polskiej hodowli bydła mięsnego, które dawałoby o połowę więcej mięsa konsumenckiego z każdej sztuki. W celu poprawy hodowli we współpracy z ODR zaawansowane są prace w rozrodzie ras mięsnych i pozyskiwania

odpowiednich stad. Zbytem tuczników i bydła do zakładu zainteresowanych jest kilkanaście tysięcy gospodarstw.

W roku poprzednim firma "FARM FOOD" osiągnęła 28 mld (starych) zł. zysku netto. W roku bieżącym spodziewany jest zysk operacyjny w kwocie 150 mld zł i zysk netto ze sprzedaży akcji 130 mld zł. Pozwoli to firmie na spłatę zaciągniętych kredytów. Te niewątpliwe sukcesy pozwoliły dla "FARM FOOD S.A." na rozpoczęcie emisji własnych akcji z dniem 16 maja br.

## TABLICA

W dniu 5 maja br. panowie Aleksander, Lech i Krzysztof Rydzewscy przywieźli z Poznania tablicę epitafijną, której treść zamieszczamy poniżej. Umieszczona ona została w transepcie kościoła w Rajgrodzie. W następnym numerze zaczniemy publikować życiorys ks. Bp Pawła Czesława Rydzewskiego. Uroczyste poświęcenie tablicy nastąpi w terminie późniejszym.

### PAMIĘCI

Księża Doktora  
PAWŁA CZESŁAWA RYDZEWSKIEGO  
Biskupa tytularnego Chuzireńskiego  
Sufragana łomżyńskiego  
syna Józefa i Florentyny z Pińkowskich  
urodzonego 25 stycznia 1893 roku w  
Rajgrodziku  
zmarłego 22 sierpnia 1951 roku w Warszawie  
pochowanego w Łomży  
tablicę tę poświęcają w 100-lecie urodzin  
siostrzenica  
Helena Maria z Niedźwiedzkich Ciepielewska  
córka Mateusza Hilarego i Janiny z  
Rydzewskich z Opertowa  
i bratankowie  
Aleksander, Lech i Krzysztof Rydzewscy  
synowie Józefa Bolesława i Haliny z Blumów z  
Rajgrodzika



Matkiem Perepeczko i Mieczysławem Baleskiem. Ten pierwszy to słynny "Janek" i "Adam Nowowiejski", a drugi nie mniej słynny "Zbyszko z Boguszyca". Najpierw rozdali mnóstwo autografów, zrobili wiele pamiątkowych zdjęć i wpisali się do kronik szkolnych, między innymi do naszej. Wieczorem w czasie bardzo ciekawych, czasami słownych, opowiadali o swoich przygodach na planach nagrywanych filmów.

W drugim dniu Złotu głównym przebiegiem był turniej rycerski. Wszędzie jednak również interesujące były występy artystyczne uczniów ponad dwadzieścia szkół. Natomiast na wspomniany turniej przyjechała ekipa z Łanin w Golubiu Dobrzyniu w woj. łomżyńskim. Sześciu rycerzy rozegrało kilka konkurencji turniejowych o puchar Burmistrza miasta Ślesina. Walka rycerzy na koniach podobała się ogromnie licznej publiczności.

Wieczorem tego dnia odbyło się interesujące spotkanie z wnuczką pisarza Marią Sienkiewicz. Opowiadała bardzo ciekawie o losach swojej rodziny, które wcale nie były łatwe w okresie PRL-u, a zwłaszcza w latach "kwitnącego realizmu".

W trzecim i ostatnim dniu Złotu wiele wrażeń przyniosło zwiedzanie Sanktuarium Maryjnego w Licheniu. Byliśmy tam dzień po wmurowaniu kamienia węgielnego przez prymasa kardynała Józefa Glempa pod budowę ogromnej bazyliki (siódmej pod względem wielkości w Europie). Niezapomniane wrażenie sprawiło przejście drogi krzyżowej na kamienna Gólgota.

Ze Złotu wracaliśmy nieco zmęczeni, ale zadowoleni i usatysfakcjonowani. Po drodze zajechaliśmy do Żelazowej Woli, gdzie zwiedziliśmy miejsce urodzenia słynnego Fryderyka Chopina. Większy zachwyt wzbudził nie dworek, w którym urodził się kompozytor, ale przewspaniały park, który był przecież w majowej scenarii.

Miło będziemy wspominać Złot w Wąsoszach, gdyż szkołę tą z naszą łączy nie tylko imię wspólnego patrona - Henryka Sienkiewicza, ale również taka sama lokalizacja - nad pięknymi jeziorami. No cóż, Złot minął szybko, ale przecież młodzież kilkudziesięciu szkół (w Wąsoszach było 54) już za rok spotka się w Siedlęcach na Podlasiu, więc do zobaczenia w maju 1996 r.

ZYGMUNT TARNACKI

Przypominam ten pogodny dzień, kiedy to przed ośmiu laty stanąłem wraz z moją żoną przed głównym ołtarzem rajgrodzkiego kościoła. Na rękę trzymałem dziecko sąsiadów, któremu nadano imię Piotr. Nikt chyba z nas, wówczas stojących przed ołtarzem Matki Boskiej Rajgrodzkiej, nie przypuszczał, że za kilka lat zajdą tak zasadnicze i zarazem tragiczne zmiany. Matka Piotrusia zmarła na skutek przedawkowania alkoholu. Ojciec znalazł się w więzieniu i w dodatku zimą br. zmarła babcia, która dla Piotrusia i jego rodzeństwa była ostatnią podporą dzieciństwa w rodzinnym domu.

Wkrótce po odejściu babci trójka dzieci znalazła się w Domu Dziecka w Zambrowie. Kiedy odwiedziłem ich w kwietniu br. muszę przyznać, że byłem zaszokowany tym co ujrzałem. Przeciętnemu człowiekowi dom dziecka raczej kojarzy się z zamkniętym internatem w stylu domu poprawczego. Tymczasem dzieci mieszkają w dość obszernych i umeblowanych pokojach. Odrębne pokoje mają do nauki. W domu dziecka jest czysto, dużo dekoracji i prac byłych wychowanków. Dzieci otrzymują cztery zasadnicze posiłki, mają czystą odzież i pościel. Bez przerwy są pod nadzorem wychowawców. Uczęszczają do normalnej szkoły w mieście, położonej poza placówką, bez żadnej eskorty. W niedzielę chodzą do kościoła na swoją mszę św. lub na inną.

W tym roku pięcioro wychowanków Domu Dziecka w Zambrowie przystąpiło do I Komunii Św. wraz z grupą dzieci, prawie osiemdziesięciosobową. Po uroczystościach w kościele pw św. Józefa zrobiliśmy okolicznościowe fotografie i przyszliśmy do pokoju zajmowanego przez Piotra, Mariusza i Anię. Ciocia Piotra i jego druga babcia przygotowały torcik, ciasta i napoje. Na skromny poczęstunek przyszła pani dyrektor i wychowawcy. Po południu zaś pracownicy tegoż domu dziecka przygotowali dla owej piątki przyjęcie pierwszokomunijne. W sali świetlicy zasiadły dzieci w białych albach, wszyscy wychowawcy, przybyli goście oraz księża z parafii. Dzieci

podziękowały księżom za przygotowanie ich do sakramentu, który dziś przyjęły. Od domu dziecka otrzymały wspaniałe prezenty. Ponadto wychowawcy, już zupełnie prywatnie, kupili po zegarku dla swoich podopiecznych.

A przyjęcie było wspaniałe. Wykwintne dania zalały całą długość stołu. Nie sposób było przejeść wspaniałych dań z dopełnieniem różnych sałatek, deserów, ciast i lodów.

- "W tym domu byłem przez trzynaście lat wspomina Agata. - Kto ma dobrze w głowie i wie czego chce w życiu, to może osiągnąć to dzięki ludziom, którzy tu pracują. Dopóki uczysz się, czy studiujesz, to możesz mieszkać w domu dziecka."

Agata bardzo ciepło i czule wyraża się o pani dyrektor Jadwidze Paździor. - "Jak przyszła pani dyrektor, a było to chyba ponad dziesięć lat temu, to wszystko się zmieniło. Poprzednio było

Te dzieci mają również chłonny umysł, który koduje fakty. A przecież podczas błogostawieństwa w kościele, nie było obok nich rodziców. To przecież tylko do Piotra przyjechali rodzice chrzestni. Widziałem smutny wzrok Wojtusia i jego opuszczoną główkę. Do niego nikt nie przyjechał. Patrzył spod oka na prezenty kolegi. Do Basi przyjechali wprawdzie naturalni rodzice, ale komunii nie doczekali. Wskutek przedawkowania alkoholu musieli wcześniej opuścić placówkę. Basia wstydiła się ich i, jak kiedyś wyznała, woli aby jej nie odwiedzali. Jak wyznała mi jedna z wychowawczyń: "Na święta w domu dziecka zostało ponad połowę wychowanków". A są przypadki całkiem nie odosobnione, że tato posiada biznes, jeździ dobrym samochodem, ma wspaniałą drugą mamę, ale... własnego dziecka znać nie chce.

Obserwując te dzieci zastanawiałem się nad ich psychiką i zmianami jakie w niej zachodzą. Jak kształtuje się ich osobowość? Czy norma, w której przyszło im żyć wydaje się im prawidłowa? Czy ewentualna rodzina zastępcza jest najlepszym dla nich rozwiązaniem?

Z pewnością dzieci te są najedzone, mają dobrą opiekę, ale na przybyśza patrzą lekko spod oka. Są bardzo grzeczne, "proszę" i "dziękuję" umiemy zastosować w każdym przypadku, ale gdy znikną dorośli używają częstokroć zupełnie innych słów.

Przebywanie w domu dziecka nakłada na nie różne rygory. Większość czynności podyktowana sprawami organizacyjnymi jest "na komendę". Które z naszych dzieci wstaje każdego dnia o szóstej rano? Dzieci ponadto zobowiązane są do pomocy. Wykonują drobne prace, a w każdą sobotę gruntownie sprzątają własne pokoje.

- "Chciałbym dostać ponton" - wyznał Piotruś, kiedy zapytałem go jeszcze w kwietniu, co chciałby dostać z okazji Pierwszej Komunii Świętej. Na moje zdziwienie odparł, że przecież tak bardzo pragnie pływać po Jeziorze Rajgrodzkim. Jego siostra Ania rozplakała się przy suto zastawionym stole. Nie miałem odwagi zapytać się jej dlaczego? Jakie skojarzenia, jakie słowa spowodowały w niewątpliwie chwili radości ten ukrywany płacz u 14 - letniej dziewczyny?

Jednego jestem pewien - nie były to łzy szczęścia.

JANUSZ SOBOLEWSKI

## PIERWSZA KOMUNIA W DOMU DZIECKA

różnie, nawet z chodzeniem do kościoła. Pani dyrektor często nocowała tutaj aby poprawić warunki, nie tylko te materialne. Ona potrafi góry i mury przewrócić, aby zdobyć coś dla domu dziecka. Zawsze można na nią liczyć."

W placówce pracuje ok. 20 pracowników dydaktycznych równie oddanych sprawie jak ich przełożona. Zatrudniony jest psycholog i pedagog, dzieci otoczone są zorganizowaną opieką medyczną. Większość wychowanków, których jest około 70 stanowią chłopcy. Jednak wśród wychowawców jest tylko trzech mężczyzn.

Powyżej przytoczone przykłady i opinie - to blaski życia w domu dziecka, blaski, które są zasługą ludzi tam pracujących. Praca ta nie należy do najłatwiejszych. Już ten krótki pobyt w tej placówce spowodował, że nasuwają się inne refleksje. Materialna strona, chociażby była maksymalnie zaspokojona nie stanowi pełni szczęścia nawet dla dzieci tak lubiących przecież podarki, dobre jedzenie, dostęp do komputerów...

# SPOTKANIE REGIONALISTÓW W NOWOGRODZIE

W dniu 10 maja br. w stylowym dworku na terenie Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie odbyło się zebranie Wojewódzkiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury. Zebranych powitał i przewodniczył zebraniu dr Jerzy Rudnicki - przewodniczący Rady Wojewódzkiej. Na wstępie sprawozdanie z przebiegu V Kongresu RTK we Wrocławiu, który odbył się we wrześniu 1994 r. przedstawił delegat województwa łomżyńskiego do Rady Krajowej RTK p. Marian Mieszkowski. Podkreślił bardzo wysoką frekwencję delegatów na Kongresie, których wybrano na 14 regionalnych sejmikach. Zwrócił uwagę na wspaniałe przygotowanie organizatorów oraz liczenie przybyłych gości ze świata polityki, nauki i kultury. Po obszernym i dokładnym przedstawieniu problematyki Kongresu zaakcentował uchwalenie Karty Regionalizmu Polskiego, która winna nabyć cech dokumentu rangi państwowej. Poinformował również o ostatnich pracach Rady Krajowej, wynikających również z postanowień kongresowych.

Następnie każdy z uczestników Kongresu, delegatów z województwa łomżyńskiego podzielił się swoimi spostrzeżeniami. Bardzo miłym i przyjemnym dla naszego Towarzystwa był fakt, że wszyscy zauważyli nasze stowarzyszenie. Podkreślił to dr Jerzy Rudnicki, p. Jan Kryński (prezes Towarzystwa Przyjaciół Miasta Wysokiego Mazowieckiego), a jak się wyraził p. Stanisław Zagórski (szef łomżyńskiej "Stopki"): "Największą wartością wyniesioną dla mnie z Kongresu, to objawienie się takiego towarzystwa jak Towarzystwo Miłośników Rajgrodu."

W swoim wystąpieniu prezes TMR Janusz Sobolewski podziękował wszystkim za słowa uznania wypowiedziane pod adresem Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Zwrócił uwagę na doniosłe wydarzenie jakie niesie fakt uchwalenia Karty Regionalizmu Polskiego. W niej to zawarty jest postulat nauczania historii regionalnej, przeszłości naszej Małej Ojczyzny.

Wprowadzenie do programów nauczania chociażby jednej godziny lekcyjnej tygodniowo pozwoliłoby młodemu pokoleniu Polaków zapoznać się z wartościami kulturowymi najbliższej ziemi - regionu.

W odpowiedzi p. M. Mieszkowski poinformował, że dla Rady Krajowej obecnie najtrudniej jest dogadać się z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Część obecnych na sali postulowała, że należy zredagować odpowiedni postulat i wystąpić do Kuratorium w Łomży, nie czekając na rozstrzygnięcia na szczeblu centralnym.

W swoim referacie p. Helena Wińska - dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży przedstawiła całą sferę łomżyńskiej kultury oraz sposób jej finansowania placówek, których założycielem był organ Wojewody łomżyńskiego. Obecnie jest to sześć placówek: Muzeum Regionalne w Łomży (z oddziałem w Drozdowie i Nowogrodzie), Biblioteka Wojewódzka w Łomży, Regionalny Ośrodek Kultury, Teatr Lalek, łomżyńska Orkiestra Kameralna i Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

W najbliższym czasie usamodzielnili się Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie i powstanie siódma placówka. Z 23 mld starych zł. w roku poprzednim większość tej sumy poszła na utrzymanie owych placówek. tylko 1 mld zł. poszedł na inne cele, a niewiele ponad 200 mln zł. otrzymały stowarzyszenia i to wyłącznie na



Od lewej: prezes TP Szczuczyn Cz. Nikliński, przedst. do RK RTK woj. łomż. M. Mieszkowski, prezes "STOPKI" St. Zagórski, prezes TM Wys. Maz J. Kryński, prezes TMR Rajgrodu J. Sobolewski

pozycje wydawnicze. Pani dyrektor zaznaczyła, że docenia rolę ruchu regionalistycznego i w miarę posiadanych środków będzie wspierać towarzystwa. Zaznaczyła, że bardzo dobrze robi to Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, które na konkretną pozycję wydawniczą zbiera środki finansowe i do wydziału zgłasza się po określone dofinansowanie.

W dyskusji padło kilka konkretnych uwag, również pod adresem wydziału. Na brak środków finansowych skarżyła się przedstawicielka Towarzystwa Naukowego im. Wagów.

Nad malowniczym brzegiem Narwi regionaliści dyskutowali piekąc w ognisku kiełbaski i popijając wspaniałym piwem kurpiowskim z jałowcem. Byliśmy dumni, mam tu na myśli nas - przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Rajgrodu i Klubu Fotograficznego "FOTART", że jesteśmy tak pozytywnie postrzegani w województwie. Z rąk wydzierano ostatnie numery "Rajgrodzkich Echa", foldery i tomiki poezji Jana Tarnackiego. Nasi fotograficy: Janusz i Krzysztof wspierani przez koleżankę Danutę fotografowali zabytki kurpiowskiej architektury oraz malowniczy nadnarwiański krajobraz.

(fot. J. Karwowski)

Posiedzenie Rady  
Woj. RTK, od lewej  
siedzą:

- przew. RW RTK dr J. Rudnicki,
- dyr. Wyd. Kultury H. Wińska,
- del. do RK RTK z woj. łomż. M. Mieszkowski,
- prezes "STOPKI" St. Zagórski



# ŻYJĄ WŚRÓD NAS...

Minęło już kilka lat, od kiedy rajgrodzki kościół zmienił swój wygląd. Otoczenie kościoła również. Również kaplica na starym cmentarzu oraz cały nowy cmentarz wraz z ogrodzeniem. Czasami, gdy któremuś Rajgrodziakowi zdarzy się być w innym mieście i rozmawiać z innymi ludźmi, słyszy: - Jesteś z Rajgrodu? Przejeżdżałem przez Rajgród. Byłem w Rajgrodzie. Macie tam piękny kościół..

Nie jest celem tego artykułu przypomnienie czytelnikom, kto był inicjatorem remontu kościoła i kaplicy. Wszyscy to doskonale wiedzą. Wszyscy też wiedzą, że jest to wysiłek niemalże wszystkich parafian, którzy swą pracą i ofiarami przyczynili się do tak wspaniałego efektu. Jest wśród tychże parafian grupa ludzi, którzy w znacznie większym stopniu przyczynili się do dzieła odbudowy kościoła niż to czynili pozostali. Mam na myśli przedstawicieli poszczególnych ulic w Rajgrodzie oraz wszystkich wsi w parafii, którzy tworzą Radę Parafialną. Członkowie tej Rady odegrali i odgrywają ogromną rolę w dziele budowy i remontów rozpoczętych przez ks. K. Gackiego i kontynuowanych przez obecnego proboszcza - ks. H. Mojżuka. Radni, z własnej i nieprzymuszonej woli wyruszyli i wyruszają kilka razy w roku na wędrowkę od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, prosząc o ofiary. Wśród nich przeważają rolnicy, którzy z racji wykonywanego zawodu nie mają zbyt wiele wolnego czasu. Są wśród nich również emeryci, a więc ludzie w podeszłym wieku, zmęczeni życiem, często schorowani. Takie chodzenie po domach to żadna przyjemność. Radni najczęściej chodzą w niedzielę. Przeważnie dlatego, że tylko w niedzielę po południu mają trochę wolnego czasu. Były okresy w przeszłości, że robota szła na kilku odcinkach, że terminy odbioru materiałów i terminy płatności goniły w oszalałym tempie. Ciągłe potrzebne były pieniądze. A więc następne ofiary... i następne zbiórki. Kolejne wędrowki od domu do domu. Co jakiś czas ksiądz informował wiernych o wysokości zebranych sum. Dziękował zawsze radnym za pomoc. Parafianie przyjmowali wszystko do

wiadomości, szli do domu zadowoleni, że ich pieniądze są mądrze wydatkowane. Czy ktoś wspominał zyczliwym słowem lub myślą radnych? Czy ktoś zastanowił się ile trudu kosztuje zebranie tych pieniędzy?

Radni twierdzą, że w ogromnej większości mieszkańcy parafii bez oporów składają ofiarę. Na każdej jednak ulicy i w każdej wsi są ludzie, którzy zbierających ofiary traktują jak intruzów. A przymusu przecież nie ma. Wiadomo, że nikt nie ma prawa żądać i nikt też nie żąda. Wiadomo jest też wszystkim, że zbiórka jest na zasadzie dobrowolności. Konsekwencji z tytułu niezłożenia ofiary nikt nie wyciąga. Reakcje niektórych mieszkańców sprawiają radnym ogromną przykrość. Stawiają ich w sytuacji wręcz upokarzającej.

- Nie chce dać, jego sprawa, niech nie daje - mówi jeden z radnych. - Ale po co tak wyklina, złorzeczy, po co ja mam tego słuchać? Wystarczy, że powie, że nie i już!

Inny radny wspomina, że był wyproszony przez gospodarza domu słowami "spier..." A to przecież nie przyszedł kumpel z knajpy... Mógł po prostu spokojnie powiedzieć: nie dam. Był nawet przypadek, że jeden z mieszkańców Rajgrodu rozgłaszał wszem i wobec, że radni biorą sobie 10% od zebranej sumy. To, oczywista bzdura, paskudne pomówienie! Ale, ale... radny z ulicy 1 Maja chce zrezygnować ze swej funkcji, ponieważ jest chory. Może by temu panu (choć nie mieszka na 1 Maja) zaproponować zbieranie ofiar na tej ulicy? Niech zobaczy ile zarabia się na tym interesie.

- Najgorsi są ci, którzy zamiast

spokojnie odmówić, lżą, klną i złorzeczą. Po co? Przecież my tylko spokojnie prosimy. Nie zachowujemy się jak komornicy - mówią radni.

Otóż to! - My tylko prosimy... Od lat zarówno poprzedni proboszcz jak i obecny, ile zwraca się do parafian z prośbą o pieniądze używa słowa - proszę. Proszę - to słowo, które dominuje na początku każdej zbiórki.

Mimo owych przykrych niespodzianek członkowie Rady wyruszają na kolejne wędrowki od domu do domu. I tak na ulice Warszawską idą p. Stanisław Mroczek i p. Lucjan Kalinowski, na Plac Tysiąclecia - p. Jan Truszkowski, na ul. Szkolną - p. Henryk Stepnowski, na osiedle - p. Klemens Cebeliński, na ul. Plancik - p. Henryk Kalicki, na ul. Piaski - p. Kazimierz Truszkowski, na ul. Żabią - p. Stanisław Koniecko, na ul. Ostejki - p. Jerzy Zabłocki, na Kolonię Prawą - p. Adolf Zimiński, na Kolonię Lewą - p. Zenon Tyszko, w poszczególnych wsiach - sołtysi. Przez wiele lat ulicę 1 Maja reprezentował p. Walenty Stepnowski. Teraz jest chory. Kto pójdzie za niego? Należy tu wspomnieć o nieżyjącym już radnym, człowieku, który był niezwykle aktywnym członkiem Rady. Do końca swych dni z poświęceniem uczestniczył nie tylko w akcjach zbiórek lecz przy wszelkich pracach przy kościele. Miał na myśli p. Eugeniusza Prostko.

Pójdą, ponieważ każdy z nich jest przekonany, że tak trzeba, że nikt z zewnątrz nie przeznaczy funduszy na nowe prace i zakupy.

Nikt nie ma prawa piętnować tych, którzy nie składają ofiary na kościół. To sprawa ich sumienia. Wymagać jednak można, by odmawiali w sposób kulturalny i nie uwłaczając godności zbierających. Oni na to naprawdę nie zasługują. Zasługują natomiast na szacunek i podziękowanie.

Trzeba na koniec przyznać, że to co się ostatnio działo i dzieje wokół kościoła i cmentarzy, to nie tylko sprawa wiernych. To jest nasza, wspólna sprawa i tych religijnych, i tych, którym sprawy religii są zupełnie obojętne. Dla nas wszystkich powinien być ważny fakt, żeby obiekty te utrzymywać w należytym porządku.



Ostatnimi czasy przez Rajgród przejeżdżają setki ludzi. Często zza granicy. Latem roi się u nas od turystów. A turyści to już taki naród, że lubi obejrzeć wszystko, co jest w danej miejscowości. A co jest u nas bardziej okazałego, godnego zwiedzania jak nie kościół? Zdążają więc turyści do kościoła, nie tylko po to, by się modlić. Żeby obejrzeć po prostu, też. Więc również z tego powodu powinniśmy dbać o ten obiekt. Prawdę mówiąc, ogromna większość mieszkańców Rajgrodu i przyległych wsi to rozumie. Bez ich ofiar nie byłoby tego co jest.

A cmentarze? Cóż, cmentarz to miejsce, gdzie spocznie każdy z nas. Tyle, że nie wiadomo kiedy. Więc również powinniśmy dbać o te obiekty. Pomagają nam w tym radni - łącznicy między proboszczem - inspiratorem i organizatorem wszelkich prac oraz nami - sponsorami.

Okażmy więc ludziom, którzy kiedyś zapukają do naszych drzwi prosząc o pieniądze na kościół więcej życzliwości i zrozumienia. Nawet jeśli nie chcemy lub nie możemy dać ofiary.

NAZACZER

## KRONIKA TMR

29.04.95 prezes J. Sobolewski wystąpił podczas obrad IX Sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie prezentując charakter i działalność Towarzystwa. Zgłosił wniosek o dofinansowanie. Rada Miejska przyznała naszemu stowarzyszeniu 3 tys. zł.

4.05.95 prezes TMR spotkał się z p. Aleksandrem Rydzewskim, który przekazał Towarzystwu własne opracowania dotyczące ks bp Czesława Pawła Rydzewskiego i okresu działalności POW na terenie Rajgrodu i okolic.

5.05.95 członkowie TMR pomogli panom Aleksandrowi, Lechowi i Krzysztofowi Rydzewskim w zamocowaniu tablicy epitafijnej poświęconej ich stryjowi ks. bp Cz. P. Rydzewskiemu - byłemu Sufraganowi Łomżyńskiej Diecezji, w transepcie rajgrodzkiego kościoła.

10.05.95 w Nowogrodzie odbyło się spotkanie Rady Wojewódzkiej

Regionalnych Towarzystw Kultury. Przedstawiciele stowarzyszeń wchodzi do Rady, która jest nadal tylko forum regionalizmu naszego województwa. Towarzystwo Miłośników Rajgrodu reprezentowali: J. Sobolewski i K. Mroziwski, a Klub Fotograficzny "FOTART" - J. Karwowski i D. Karpińska.

15.05.95 podpisano umowę pomiędzy Wydziałem Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży a TMR. Wydział dofinansuje wydanie tomiku poezji p. Stefanii Matysiewicz z Rybczyn w kwocie 1 tys. zł.

15.05.95 reprezentanci TMR i "Rajgrodzkich Ech": D. Karpińska i K. Mroziwski uczestniczyli w konferencji prasowej i okolicznościowym lunchu w hotelu "POLONEZ" w Łomży, zorganizowanym przez firmę FARM FOOD S.A. z Czyżewa.

19.05.95 J. Sobolewski i K. Mroziwski ustalili zasady i wzory widokówek drukowanych w łomżyńskiej drukarni SCAN COM.

Na rzecz TMR wpłynęło:

- p. Aleksander Rydzewski z Poznania - 50 zł.,
- p. Lech Rydzewski z Poznania - 50 zł.,
- p. Krzysztof Rydzewski z Poznania - 50 zł.,
- p. Urszula i Andrzej Grajewscy - 100 zł.,
- p. Andrzej Mikulski - 100 zł.,
- p. (nazwisko zastrzeż.) - 5 zł.,
- p. T. Poziemski z Białegostoku - 10 zł.
- p. Eugeniusz Wiszowaty z Warszawy - 100 zł.

**SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!!!**

## DWUDNIOWY FESTYN MAJOWY

W dniu 1 maja br. na rajgrodzkim stadionie odbyły się rozgrywki piłkarskie połączone z występami artystycznymi dziecięcych zespołów prowadzonych przez Ośrodek Kultury w Rajgrodzie. Rozgrywki w piłkę nożną przyciągnęły 5 drużyn z trzech

miejscowości: jedna drużyna z Augustowa, jedna z Bełdy i trzy z Rajgrodu (ze Szkoły Podstawowej, młodzież szkół średnich, dorośli). Oto końcowe wyniki:

I miejsce - drużyna młodzieżowa z Rajgrodu

II miejsce - drużyna z Bełdy

III miejsce - drużyna rajgrodzkiej szkoły.

Nagrody ufundował Burmistrz Miasta Rajgrodu.

W dniu 3 maja br. na estradzie położonej na zboczu Góry Zamkowej, nad brzegiem Jeziora Rajgrodzkiego, odbył się "Gminny Przegląd Piosenki Religijnej". Akcentem państwowego święta był montaż słowno - muzyczny zatytułowany "3 MAJA". Występował również artystyczny zespół taneczny "BIEDRONKI".

W przeglądzie pieśni i piosenki religijnej udział wzięła młodzież szkolna z następujących miejscowości: Kozłówka (ze Szk. Podst.), Pieńczyków (ze Szk. Podst.), Woźnawieś (schola ze Szk. Podst.), Rajgród (ze scholi przy kościele, z Ośrodka Kultury).

Najlepsi wykonawcy otrzymali nagrody i dyplomy. Nagrody ufundowali: ks. proboszcz parafii Rajgród i Ośrodek Kultury.

Wspaniała majowa pogoda była dopełnieniem tej udanej imprezy, która skupiła tak wielu wykonawców. Tradycja ostatnich lat, na pierwszą po zimowym okresie imprezę na wolnym powietrzu przybyło wielu Rajgrodzian i nie tylko.



# JEGO WYSOKOŚĆ OBYWATEL "STRESIK"

Trudno jest w kilku słowach dedukcyjnie zadenuncjować coś, czego gołym okiem nie widać - "stres". Mimo inwigilacji, striptiz jego może odnosić się do najwyższej do skutków jego niż duchowej postaci. Od narodzin szarpamy się z życiem - bierzemy się z nim za bary, próbujemy ujarzmić go jak dzikiego zwierza. Życie jest jednak tylko jednym z żywiołów i wydaje się, że panujemy nad tą wodą, kierując ją we właściwe koryta i nadając jej odpowiedni bieg. Jest to jednak żywioł trudny do przewidzenia i opanowania, gdyż on i tak wylewa się i wymyka spod kontroli, tworząc powodzie i zalewy, a nas krew zalewa i dostajemy czasem wylewów i zawałów. Trudno jest jednak oceniać indywidualnie człowieka pod jakimkolwiek kątem, jeśli nie zrobi się, choć mili w trzewczkach jego życia. Tak ogólnikowo, z matematycznego założenia można przyjąć, że każdy z nas wraz z narodzinami otrzymuje plecak, do którego po drodze wrzuca różne piękne wartości życia, jak grzyby do koszyka lub ktoś inny śmieci. Wraz z wiekiem bagażu przybywa. Obowiązuje tu jednak specjalizacja, jak wszędzie, że beczki po ściekach nie używa się do przewozu mleka, bez dezynfekcji. Wtedy lekko i czysto przewozimy nasz wyselekcjonowany bagaż. Nikt nie ma takiego ciężaru, co nie mógłby udźwignąć i taką siłę psychiczną i fizyczną otrzymuje od losu. Jeśli jednak w naszym bagażu życia wymieszamy czyste rzeczy i sprawy z nieczystościami i zauważymy, że śmieci biorą górę, to zaczyna nam ciężać i przytłaczać ten jakby podwójny bagaż doświadczeń. Plecak otrzymujemy adekwatny do swych możliwości, aby nie biegać z nim pusto i nie zrobić przepałów i pustych przebiegów oraz by z przeciążenia nie zatrzeć naszego "silnika" - serca. Jednak serce, choć bez trybów i mając smarowanie i chłodzenie krwią, to czasem zgrzyta, słychać szmery i szумы, a nie tylko miarowy stukot. Przy przeciążeniach, tam właśnie zakrada się stres, jak bakcyl i co jakiś czas próbuje wkładać kij w szprychy tego mechanizmu. Z krwią i nerwami robi przerzuty, jak rak: na mózg, żołądek, ręce, nogi... Tam, gdzie się skupia organy i narządy zaczynają drzeć, następuje ich dysfunkcja i ta postępująca turbulencja

doprowadza do chaosu i rozsyпки naszego statku cielesno - kosmicznego, który nie może samodzielnie przekroczyć barier dźwięku i wibracji, jakie targają naszym ciałem, chyba, że ktoś wyzwoli i podholuje nas z tej matni. O tym, że stres jest wszechobecny, w każdej sekundzie naszego bytu, w każdej komórce ciała, jak ból i wykorzystuje z całą premedytacją swą moc, to wiemy. O tym, że podatni jesteśmy na jego działanie, jak na raka, AIDS'a, gruźlicę, też wiemy. Dobrze, że to wszystko jest, i ból, i stres, ale gdy sobie śpi spokojnie. Są to strażnicy i czujniki kontrolne naszego psychosomatycznego organizmu. Gdy są zakłócenia metaboliczne części fizycznej, jak: zbyt niska lub wysoka temperatura, czy skażenie chemiczne lub skałeczenie mechaniczne - organizm broni się i sygnalizuje nam to lampką bólu. Gdy coś obudzi i podrażni system nerwowy i duchowy, zapala się lampka stresu. Oczywiście cały układ zabezpieczeń jest tak zgrany i pracuje, nadaje na takich samych częstotliwościach, jakie zdolny jest odbierać centralny organ - mózg. Po prostu, większych bólów i stresów, bodźców i odczuć radosnych i przykrych, nasze nerwy i receptory nie są w stanie odebrać i przekazać, a mózg ich otrzymać, gdyż pasmo to jest zbyt ograniczone. Zdrowie psychofizyczne, to stan równowagi we właściwej korelacji. Zakłócenie gospodarki kwasowo - zasadowej, fosforowo - potasowej, metabolicznej temperatury ciała, to choroba. Zakłócenie systemu nerwowego - paraliż, lub przerwa w przekazywaniu sygnałów, to też choroba, jak i wzajemne zakłócenie rozwoju ciała i ducha, przez zaniedbanie jednej ze stron, zakłóca równowagę.

O ile ciało kaleczą czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne: nałogi, narkotyki, trucizny, to są one widoczne. Czynniki co kaleczą nam ducha nie są tak widoczne, bo nie atakują psychiki regularnie i generalnie, ale krok po kroku toczą ku upadkowi, bo "diabeł siedzi w szczegółach" i jak kropla wody draży skałę. To wszystko narasta, nawarstwia się i w końcu wybucha, gdyż nie ma takiego zaworu

bezpieczeństwa, który by nie puścił pary, bo kocioł by rozerwał. Dużo nie trzeba, aby obudzić stres, ot kilka liter w złym słowie, czy kilka liczb totalizatora, czy na giełdzie i to bardziej dobija, niż strzał z pistoletu. Gdy pojawia się ból, to szybko można znaleźć przyczynę mechaniczną lub chemiczną, ale gdy stres, to przyczyna jest, jak radiacja, niewidoczna. Czasem nie zdajemy sobie sprawy, czy tkwi w nas pozostałość po rozwodzie, pogrzebie, czy może ostatnie słowo Julki, czy radio nas dobiło. O ile zakłócenia naszego organizmu, czy biopola, może częściowo zneutralizować obecność roślin: geranium, czy różdżka radiescety, która jak pajęczyna zbierze z nas szkodliwe złogi i odpromieniuje, to jednak co w nas tkwi, trapi i gryzie, żaden magnes nie wyciągnie. Najprościej, najszybciej i najekonomiczniej byłoby to zło z nas wyciągnąć, przemleć przez maszynkę słołocza i na marmoladę przerobiwszy wyeksportować lub na przewietrzenie na Syberię posłać, na karych koniach. Chemicznie, stosując środki psychotropowe można przytępić, uspić chwilowo wrażliwość i czujność stresu (relanium, brom, zioła waleriany), ale nie załatwi to sprawy, gdyż za jakiś czas wybucha ten promień stresu ze zdwojoną energią i dochodzi nowy kłopot - uzależnienie. Sztuczne leki, gdy raz wprowadzimy do organizmu, to potem sam przestaje się bronić i czeka na coraz to większe dawki. Choć to może zabrzmi paradoksalnie, to jednak lekiem na stres może być rzucenie się w wir życia ze zdwojoną energią i potęgującą stresy i tylko wtedy mamy okazję zahartować się i uodpornić psychogenną szczepionką na skutki stresu. Podobnie jest w sporcie, gdzie zawodnik nigdy nie okrzepnie bez obycia i walk z silniejszymi od siebie. Wygrana ze słabszym nie daje mi np. takiej satysfakcji, co przegrana w gronie silnych, gdzie można i fizycznie i psychicznie podbudować się i zmobilizować do walki z jeszcze silniejszymi. Zasada jest prosta - jeżeli strop naszego gmachu telepie się od drgań, trzęsie się i drży, grożąc zawaleniem, gdzie nawet tynki pękają, to aby go wzmocnić, to trzeba jeszcze obciążyć balastem jego.

(cdn)

**Turlający Przesztorwa  
antystresowiec  
"WAGABUNDA"**

# RYDZEWSKY HERBU SUCHEKOMNATY Z RAJGRODZIKA

ALEKSANDER KAZIMIERZ RYDZEWSKI



W drugiej połowie XV wieku wytworzył się też lądowy szlak handlowy, wiodący od Grodna do Prus i na Mazowsze. Jednym z jego etapów była przeprawa przez Nette w miejscu późniejszego Augustowa (zakładanego dopiero od 1555 roku; prawo miejskie w 1557 roku), przy której zbudowano karczmę i komorę celną, gdyż cło pobierano już w 1496 roku. Jedną gałąź tej drogi szła na Prawdyszki, a druga na Rajgród. Przy trójkątnym placu jaki powstał na rozjeździe dróg z grodu rajgrodzkiego w kierunku południowym na Mazowsze i północnym na Grodno, ulokował się targ. Stał się on zalążkiem pierwszego tutaj miasta. Do dziś rynek rajgrodzki zachował swój archaiczny, trójkątny kształt. Większość mieszkańców stanowili wówczas rolnicy, którzy mieli pola rozrzucone kawałkami między jeziorem Rajgrodzkim i jeziorem Dręstwo. Jeszcze w 1529 roku grunty Rajgrodzian i ich wójta nie były pomierzone na włóki i stanowiły jeden organiczny blok, podzielony na 3 pola.

Rajgród otrzymał po raz pierwszy prawa miejskie - przynajmniej częściowe tj. wójta dziedzicznego, działającego pod nadzorem urzędnika książęcego - od któregoś z wielkich książąt litewskich w XV wieku. Mieszczanie rajgrodzcy twierdzili, że przywileje utracili w czasie wojny pruskiej (1519 - 1521), gdy zginął ich wójt Przyk. Wzmianka o pierwszym mieszczańskim rajgrodzkim Piotrze Barszczewiczu Leckim (założycielu Barszczy) pochodzi dopiero z 1499 roku, a o wójcie Stanku z około 1500 roku. W 1520 roku wspomniany jest ratusz. tylko część mieszkańców miała prawa miejskie, większość była obciążona pańszczyzną na rzecz dworu (w 1529 roku 13 służb). W XVI wieku "bardzo ubogie miasteczko, starodawne na szczerym korzeniu budowane", jak określa przywilej ponownego nadania prawa miejskiego w 1568 roku, obejmowało rynek, ulicę Kościelną, Dworną, Za Bramą, Za Mostem. Obok miasta ponadto powstały jeszcze dwie osady: na sąsiednim półwyspie jeziora osada bartników Pace, a na wschodnim brzegu tegoż jeziora Ostejki lub Hostyki

o nieznanym charakterze.

Osobny folwark tworzyło wójtostwo rajgrodzkie (3 włóki), które przed 1525 rokiem dostał Lorenc Wojdowski z Prus. Potomkowie jego jeszcze w XVII wieku byli posesorami tego wójtostwa.

Akt odnowienia parafii w Rajgrodzie z 1519 roku podaje, że była to stara parafia, a więc jej początki można odnieść nawet do czasów wielkiego księcia Witolda, który uposażył inną parafię w Goniądzu. Jednak słabość osadnictwa jeszcze w XV wieku raczej nakazuje przenieść jej fundację na lata późniejsze, może na czasy Zygmunta Kiejstutowicza (1432 - 1440).

Budynek pierwszego drewnianego kościoła pod wezwaniem najświętszej Marii Panny został wzniesiony u podnóża grodu nad jeziorem (dziś teren szkoły) w 1519 roku przez kanclerza litewskiego i wojewodę wileńskiego, księcia Mikołaja III Radziwiłła. Obok osadzono służbę kościelną i pierwszych poddanych plebana. Proboszcz parafii, ks. Stanisław Wilk, został uposażony w 4 włóki ziemi pod wsią Popowo, które od nazwiska księdza przybrały nazwę Wilkowo. Budynek tego kościoła istniał do 1656 roku, kiedy zaczęto budować nowy kościół drewniany, ukończony w 1662 roku. Następny kościół, także drewniany spłonął około 1762 roku. Ostatni drewniany budynek kościoła, zbudowanego w 1764 roku przez księdza Jana Olszewskiego, proboszcza rajgrodzkiego, dziekana augustowskiego i kanonika smoleńskiego, miał około 32 metry długości, 14 szerokości, ponad 15 metrów wysokości i dwie wieże, pokryte blachą. Został on poświęcony dopiero w 1820 roku przez księdza biskupa Augusta Maciejewskiego, sufragana augustowskiego. Obok kościoła znajdowała się drewniana dzwonnica i cmentarz grzebalny, zlikwidowany w 1937 roku. Ten ostatni drewniany budynek kościoła został rozebrany w 1911 roku przez Adama Golubiewskiego. Nowy, neogotycki budynek kościoła został zbudowany z czerwonej cegły, jako trzynawowy, o

długości 50, szerokości 28 i wysokości do sklepienia 20 metrów, którego wieże mają 55 metrów wysokości. Zbudowano go dzięki wysiłkowi księdza Henryka Tyszki i parafian i w 1913 roku przeniesiono do niego obraz Matki Boskiej Rajgrodzkiej.

(cdn)

Orędzie Jego Świątobliwości  
papieża Jana Pawła II na  
XXVIII Światowy Dzień  
Pokoju

## KOBIETA WYCHOWAW- CZYNIĄ DO ŻYCIA W POKOJU (cd.)

4. Niestety, długa historia grzechu zniekształciła i nadal zniekształca pierwotny zamysł Boga co do relacji między dwojgiem ludzi oraz co do "bycia mężczyzną" i "bycia kobietą" i uniemożliwia jego pełną realizację. Trzeba do tego zamysłu powrócić, głosząc go z całą mocą, aby przede wszystkim kobiety, które więcej ucierpiały na skutek jego niespełnienia, mogły wreszcie wyrazić w pełni swoją kobiecość i godność.

Trzeba przyznać, że w naszych czasach kobiety uczyniły znaczny krok naprzód w tym kierunku, zajmując liczące się miejsce w życiu kulturalnym, społecznym, gospodarczym i politycznym, a także - co oczywiste - w życiu rodzinnym. Był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w różnych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety oraz na zapewnienie jej należytego szacunku. Budowa pokoju musi bowiem obejmować uznanie i promocję osobowej godności kobiet, powołanych do spełnienia niezastąpionej roli właśnie w wychowaniu do pokoju. Usilnie zachęcam więc wszystkich do refleksji nad kluczowym znaczeniem kobiet w rodzinie i w społeczeństwie oraz do wysłuchania ich gorących próśb o pokój, które wyrażają one słowami i gestami, a w chwilach najbardziej dramatycznych niemyym głosem swojego cierpienia.

# POWOJENNY START SZKOŁY

W czasie działań wojennych w sierpniu 1944 roku spłonął w Bargłowie budynek szkolny. Był to niewielki drewniany budynek, w którym były tylko dwie klasy oraz mieściła się kancelaria szkolna i prywatne mieszkanie kierownika szkoły. Pozostałe klasy rozlokowane były w prywatnych mieszkaniach gospodarzy na terenie wsi.

Przed wojną, dzięki energicznym działaniom ówczesnego kierownika szkoły Stanisława Warakomskiego (aresztowany przez Niemców, po wojnie nie powrócił) i pracujących w Bargłowie nauczycieli oraz staraniom całego bargłowskiego społeczeństwa, rozpoczęto budowę nowej szkoły. Na tym samym miejscu, gdzie obecnie stoi szkoła, były wykonane wykopy, położone w większości fundamenty oraz zgromadzono część materiałów. Po wojnie pozostały pozasypanye wykopy i zrównane fundamenty. Czas zrobił swoje i cały poniesiony przed wojną wysiłek poszedł na marne.

Przystępując do organizowania gminy uznałem, że zorganizowanie i uruchomienie szkolnictwa jest najważniejszym zadaniem. W samym Bargłowie zadanie to było stosunkowo łatwe (jak na owe czasy) i sprowadzało się w zasadzie do zabezpieczenia materialnej egzystencji szkoły. Z pożogi wojennej wyszła cała i natychmiast zgłosiła się do pracy grupa nauczycieli.

Przed wszystkim byli to Sabina i Franciszek Niedźwiedzcy oboje posiadający nauczycielskie kwalifikacje i praktykę w tym zawodzie. Małżeństwo, którego pomimo wielkiego patriotycznego zaangażowania w czasie niemieckiej okupacji, udało się przetrwać. Pani Sabina prowadziła w Bargłowie w czasie okupacji tajne nauczanie. Naukę pobierała wtedy grupa młodzieży, a byli to: dwie córki aptekarza Mikszy (Miksza aresztowany przez Niemców po wojnie nie powrócił), trzej dzieci Władysława Kierklo (w czasie okupacji kierownik mleczarni w Bargłowie) oraz nasz syn Tadeusz. Szescioro dzieci w pięciu różnych klasach - od pierwszej klasy szkoły powszechnej do trzeciej klasy gimnazjum. Niedźwiedzcy mieszkali w budynku szkolnym i tam, dosłownie pod białym posterunkiem niemieckiej żandarmerii dzieci nasze przychodziły na lekcje. Niemcy musieli to zauważyć,

bo jeden z żandarmów (wśród nich też byli porządni ludzie) wyraźnie ostrzegł panią Sabinę (zu wiel Kinder) -- wtedy zajęcia odbywały się w różnych miejscach.

Z panem Franciszkiem natomiast byliśmy w czasie okupacji mocno zaangażowani w pracę konspiracyjną w AK (formalnie pracował on w mleczarni w Bargłowie). W 1944 roku zbliżający się front zastał pana Franciszka (pseudonim "Derkacz") na stanowisku zastępcy dowódcy Obwodu Augustów, ja natomiast (pseudonim "Lech") kierowałem w sztabie tego Obwodu wywiadem. Znaliśmy się bardzo dobrze i rozumieliśmy się. Niedźwiedzki objął teraz stanowisko kierownika szkoły.

Szczęśliwie przeżyła wojnę i natychmiast zgłosiła się do pracy Maria Rowińska. Legitymowała się ona pedagogicznym wykształceniem oraz wieloletnią praktyką i już przed wojną była bardzo wysoko cenioną nauczycielką.

Pracę w szkole bargłowskiej podjęła też pani Gabriela Ponikarczyk - córka cenionego przed wojną w bargłowie felczera Jana Kwapisza, który wraz z żoną 21 czerwca 1941 roku był wywieziony na Syberię (Kwapisz zmarł na Syberii). Siostra pani Gabrieli była aresztowana przez Sowieców i los jej w tym czasie był nieznan. Mąż Zygmunt był aresztowany przez Niemców i po wojnie nie wrócił. Pani Gabriela została sama z dwoma dorastającymi synami.

Listę pierwszych powojennych nauczycieli w Bargłowie zamyka pani Jadwiga Coghen, żona oficera 1 Pułku Ułanów Krechowickich, która wraz z trzema dorastającymi córkami znalazła się w Bargłowie. Mąż pani Jadwigi po wojnie nie powrócił.

To pięcioosobowe grono nauczycielskie było w stanie zapewnić (i zapewniło!) zorganizowanie szkoły i prowadzenie jej na wysokim poziomie. Potencjał umysłowy był ogromny, należało natomiast zapewnić odpowiednie warunki materialne. Był to obowiązek gminy i wywiązanie się z tego obowiązku traktowałem jako zadanie pierwszoplanowe.

Tak szczęśliwie złożyło się, że w Bargłowie ocalały dwa obok siebie stojące murowane budynki: gmina i remiza strażacka. Budynki te jednak były bardzo zdewastowane, a remiza wymagała większych prac adaptacyjnych. Na cele szkolne przeznaczaliśmy całą remizę i połowę budynku gminy. Ponadto bardzo pomocny był murowany budynek gospodarczy wybudowany w czasie okupacji przez Niemców - tutaj między innymi znalazły się pomieszczenia dla straży pożarnej.

(cdn)

JÓZEF POZIEMSKI

## DYMEK Z PAPIEROSA

*Zawsze czai się smolista  
W oczach mając ogniki przekorne  
Urzeka błękitem oparów  
I wabi swoim "tchnieniem".*

*W szaroniebieskim dymku  
Szczerzy nikotynowe zęby  
Kusi nowomodą  
I pożera twoją wolę oszołomieniem.*

*Pióropuszem błękitu  
W iluzorycznej krainie  
Szczęśliwości  
Mami ukojeniem.*

*Nie! To wszystko złuda  
To ciemne moce  
Czając się w pozorowej  
Euforii szczęśliwości  
Grozą zaprzepaszczaniem.*

*Precz ze zgubnym nałogiem  
Precz z nowomodą!!!  
Od dziś rozpoczynam  
Krucjatę - przeciwko nikotynie!*

HENRYK MILEWSKI  
Augustów, 07.01.1995

# KONIEC WOJNY W RAJGRODZIE

4-go maja 1945 r. na ulicach, jakże oddalonego od Rajgrodu Berlina, powoli dogasały ostatnie płomienie wojny. W Rajgrodzie już od czterech miesięcy nie było ani Niemców, ani Ruskich. Zdawać by się mogło, że nareszcie po blisko sześciu latach życie wróci do normalności. Rolnicy cieszyli się, że plony, które zbiorą jesienią nie zostaną zarekwirowane przez jednego czy drugiego okupanta. Bez obawy też wyprowadzali bydło na pastwiska. Jednakże wiadomością o rychłym zakończeniu wojny nie mogli cieszyć się mieszkańcy Kolonii Prawej. Niemcy bowiem, jeszcze przed ofensywą Armii Czerwonej utworzyli zagrodę z min wzdłuż drogi prowadzącej od głównej szosy w Rajgrodzie do Jeziora Dręstwo. Wiele min zakopano również na bocznych miedzach. Wojska radzieckie akurat tamtędy nie przechodziły. Miny nie spełniły więc swego przeznaczenia. Rajgród wyzwolono w styczniu, Ruscy pogonili Niemców za zachód, a miny leżały sobie w ziemi. Wiedzieli o tym mieszkańcy Kolonii Prawej i z tego tytułu wojna dla nich właściwie się nie skończyła. Jak mogła się skończyć, skoro na ich polach leżała zakopana w ziemi śmierć, która tylko czekała na lekkie przebudzenie? Mieszkańcy Kolonii Prawej byli już świadkami przebudzenia owej śmierci. Oto ostatniej jesieni przed zakończeniem wojny ludzie kopali ziemniaki. Naraz usłyszeli potężny huk. Osłupiali z przerażenia zobaczyli, że nad jedną z zaminowanych bocznych dróg wysoki, czarny słup ziemi i dymu unosi w powietrzu człowieka. Po pewnym czasie człowiek spadł na ziemię. Okazało się, że był to dziesięcioletni syn państwa Golubiewskich, który przejeżdżał tamtędy wozem zaprzężonym w jednego konia. Wracił z ciotką ze

młyna. Był wtedy najstarszym chłopcem w rodzinie. Mimo swoich dziesięciu lat musiał zastępować w gospodarstwie ojca, który od kilku lat był w niemieckiej niewoli. Młodą kobietę, towarzyszącą chłopcu, odrzuciło na kilkanaście metrów. Żyła. Chłopiec, niestety, nie żył.

Pamięć o tym wydarzeniu i świadomość, że każdego w każdej chwili może spotkać to samo, nie pozwalały więc ludziom cieszyć się z zakończenia wojny.

I właśnie czwartego maja 1945 r. w przeddzień jej zakończenia w wyzwolonym od czterech miesięcy Rajgrodzie doszło do następnej tragedii. Mniej więcej w tym samym miejscu miny rozerwały na strzępy dwóch synów państwa Truszkowskich. Jeden miał dziesięć lat, drugi - osiemnaście. Paśli krowy. Chwila nieuwagi i... strzępy ich ciał rozniesione zostały po całym polu. Nie trzeba było robić dwóch trumien, nie sposób było rozpoznać, które szczątki są którego chłopca. Rodzice zebrali je do prześcieradła i złożyli w jednej trumnie. Jeszcze wiele dni po pogrzebie ojciec odnajdywał na polu kawałki ciał swych dzieci. Znosił je na cmentarz i zagrzebywał w mogiłę.

Spotkanie zaś z rodziną pana Narcyza Golubiewskiego po powrocie z niewoli nie było również radosne, jak to bywało w wielu rodzinach, gdy z wojny wracał ojciec czy syn. Idąc na wojnę zostawił dwóch synów. By powitać pierworodnego, musiał pójść na jego grób.

Latem 45 - ego przyjechali polscy saperzy. Wiele dni wyjmowano miny z ziemi. Tym razem obeszło się bez tragedii. Zgromadzono je w dwóch miejscach z dala od zabudowań. Wysadzono je w powietrze. Ludzie

odetchnęli z ulgą. Pozostało tylko pytanie: Za co poniosły śmierć te dzieci?

NAZACZER

"STOPKA" OGŁASZA:

## Wielki konkurs pamiętnikarski im gen. Maczka: **ZACHODNIE LOSY POLAKÓW**

Co wiemy o rodakach, którzy przebywają lub przebywali za granicą, na Zachodzie? Czym on jest dla nich, jakie przynosi przeżycia, doznania, czego uczy, czym rozczarowuje, jakie stwarza możliwości, jakie ustawia bariery? Jak w tym świecie czują się Polacy?

Polska narodowa wielka tułaczka ostatniego półwiecza wymaga szczegółowego rozpoznania, a jej doświadczenia powinny służyć następnym pokoleniom ku refleksji i przestrodze.

Spoleczne Stowarzyszenie Prasoznawcze "STOPKA" w Łomży, inicjator i wydawca 4 tomów pamiętników nadesłanych na pierwszy w kraju (1988 r.) konkurs ph. "Wschodnie losy Polaków" - wraz z Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego i polonijnego, Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Wojewodą Łomżyńskim, Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów w Londynie, ogłasza wielki konkurs pamiętnikarski pod hasłem: **ZACHODNIE LOSY POLAKÓW**.

Prace należy nadsyłać do dnia 30 października 1995 r. na adres:

**SPOLECZNE STOWARZYSZENIE  
PRASOZNAWCZE "STOPKA"**

18-400 ŁOMŻA, ul. R.

DMOWSKIEGO 1G

z dopiskiem na kopercie:

**"ZACHODNIE LOSY POLAKÓW"**

Przewidziane nagrody:

I nagroda - 2.500,-

II nagroda - 1.500,-

III nagroda - 1.000,-

oraz 20 wyróżnień po 500 zł. każde.

Wszelkich informacji dotyczących konkursu udziela Oficyna Wydawnicza "STOPKA", Łomża, tel. (0-86) 16 42 61, fax. (0-86) 16 34 95.

# GRAJEWSKA NOC "BRUZDY"

Wiosną 1945 r. nikt nie miał wątpliwości, że dzień kapitulacji faszystowskich Niemiec jest bardzo bliski. W ówczesnym województwie białostockim myślano podobnie, choć wielu mieszkańcom radość z zakończenia wojny psuła niepożądanie rozwijająca się sytuacja wewnętrzna wyzwolonego kraju. "Wyzwolielska" Armia Czerwona parła na Berlin wraz z Ludowym Wojskiem Polskim, lecz jednocześnie na oswobodzonych od niemieckiego okupanta terenach pozostawiała swe ekspozytury, doradców, agentów itp.

"NKWD z całą pasją wściekłości - depeszował 22 lutego 1945 r. do Londynu "Mścislaw", komendant Okręgu Białostockiego AK - przeprowadza aresztowania dowódców AK. Bada w bestialski sposób, bije drutem kolczastym, kłuje szpilki za paznokcie, łamie żebra i wszystkich wywozi do Rosji. Na 1 II br. straty w aresztowanych: 6 szefów lub z-ców szefów Sztabów Okręgów, 2 inspektorów i 3 z-ców inspektorów, 3 komendantów Obwodów, ok. 100 oficerów, 400 podoficerów i kilkuset żołnierzy i rodzin za pracę w AK. Do 1 I 45 r. NKWD wywoziło z Grodna 5 tys., a z Białegostoku - 10 tys. aresztowanych Polaków na Wschód."

Nic dziwnego, że w tej sytuacji Okręg Białostocki AK nie wykonał wydanego przez komendanta głównego, gen. bryg. Leopolda Okulickiego - "Niedźwiadka" rozkazu z 19 I 45 r. o rozwiązaniu szeregów i kontynuował swą działalność.

Mjr Jan Taborowski - "Bruzda" nadal stał na czele III inspektoratu łomżyńskiego obejmującego obwód łomżyński z komendantem mjr - em Stanisławem Cieślowskim - "Lipcem" i grajewski, dowodzony przez kpt. Franciszka Ważyńskiego - "Wawra".

Również NSZ, z tych samych przyczyn co AK, nie zawiesił swej podziemnej działalności. W kwietniu 1945 r. w obwodzie grajewskim aresztowano wielu "leśnych", szczególnie NSZ-towców. Komendant NSZ Czesław Tyszko - "Bystry" zamierzał nawet odbić ich z

grajewskiego aresztu, ale zamiast zaniechał, realnie oceniwszy swe siły.

Inspektorowi "Bruździe", który nie chciał "Bystremu" ani przeszkadzać, ani pomagać, rezygnacja ta okazała się bardzo na rękę. Mógł bowiem swobodnie przystąpić do realizowania powziętego już wcześniej, śmiałego pomysłu opanowania całego miasta: zniszczenia dokumentów i lokali prosowieckich władz, uwolnienie aresztantów, a jednocześnie zmanifestowanie siły podziemia.

6 maja wyznaczone oddziały stały się w miejscu koncentracji. 7-go nocą przemaszerowały pod Grajewo i rozlokowały się 4,5 km przed miastem, w domach przy szosie szczuczyńskiej. Sama akcję "Bruzda" zaplanował na 8 maja, tzn. w dniu św. Stanisława, patrona Polski. Około 200 AK-owców wejść miało do Grajewa o 22.00, po zerwaniu linii telefonicznych i przerwaniu dopływu prądu z elektrowni. "Bruzda" miał koordynować całość poczynań, a wystrzałami z raketnic sygnalizować wszystkim początek i zakończenie poszczególnych działań. "Olszyna" odpowiadał za obstawianie ulic, tak, by nikt nie mógł wejść ani wyjść z miasta; "Lipiec" - za uniemożliwienie przeciwdziałania ze strony radzieckiej komendatury wojskowej; "Wawer" - za opanowanie budynku MO; "Ryba" - UB.

Ponieważ w tym czasie w Grajewie stacjonował oddział sowieckiego wojska, a komendy powiatowe UB i MO liczyły po kilkudziesięciu funkcjonariuszy, powodzenie akcji zależało w znacznej mierze od dobrego rozpoznania przeciwnika i całkowitego zaskoczenia go. Zadanie to spoczywało przede wszystkim na "gospodarzu terenu" - d-cy grajewskiego obwodu AK, Franciszku Ważyńskim - "Wawrze" oraz jego szefie komórki wywiadowczej, Zygmuncie Mazurku - "Kubie". Jakich mieli agentów - dokładnie nie wiadomo. Stanisław Wałach, późniejszy komendant białostockiego UB, który opisał tę akcję w książce "Świadek tamtych dniom", wymienia jedynie maszynistkę UBP - członka AK. Wydaje się to wątpliwe, zważywszy, że grajewskie AK potrafiło w trudniejszych dla wywiadu warunkach okupacji hitlerowskiej mieć swoje "wtyczki" we wszystkich niemal urzędach i instytucjach, a nawet w niemieckiej policji.

Czesław Zyskowski, ówczesny funkcjonariusz UB, przekonywał nas przed kilku laty, że powodzenie "Bruzdy" było możliwe dzięki pełnej współpracy z nim komendanta PUBP w Grajewie, por. Jana Wojtulewskiego i jego zastępcy Piaszczyńskiego, członków AK.

- Dwa tygodnie wcześniej - dowodzi - byłem z por. Wojtulewskim nocą w okolicach Wilamowa, gdzie miał on rzekomo ująć ukrywającego się tam mordercę Żydów. Po drodze dołączyli do nas furmanką milicjanci z posterunku szczuczyńskiego. Gdy szef myszkował w terenie, mnie kazał czekać w bryczce. Coś mi w tym wszystkim wyglądało podejrzanie, ale dopiero potem dowiedziałem się, że komendant Wojtulewski miał tej nocy spotkanie z "Bruzdą".

(cdn)

DANUTA I ALEKSANDER  
WRONISZEWSKY



12 V 1935 r. zmarł 60 lat temu  
jeden z najwybitniejszych Polaków,  
jeden z twórców państwowości polskiej.

\*\*\*

Wyrzekłem się tak łatwo w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka. Zrobiłem to jednak z całą rozwagą i świadomą decyzją, pomimo, że ufam swoim siłom i swojej wewnętrznej wartości. Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajęń, tak silnie zresztą krytykowanych w całym aparacie państwowym.

(Wywiad w "Kurierze Porannym" z dnia 25 maja 1926 r.)

## PRZYŚPIEWKI ŻARTOBLIWE

12. Po wysokim dzwie  
Winogron sie ściele,  
A po mojej myśli  
Chłopakow nie wiele.

13. Na komose wode nose,  
Na lawende ja nie bede.  
Zagniewałam kawalera,  
A pseprasać go nie bede.

14. Świeci miesionc, świeci,  
Wkoło niego koło.  
Gdzie sie ja obroce  
Wsendzie mnie wesolo.

15. Orał ja, bym orał  
I socha by orała,  
Zeby na zawrocie  
Moja luba stała.

16. Pada descyk, pada  
Na ulicy ślisko.  
A ja nie dbam o to,  
Bo do lubej blisko.

17. Ja nie bede barscu jadła,  
Bo bojesie, bym nie zbladła.  
Bede całe kluski lykać.  
Bedo za mno chłopcy brykać.

Zebrał  
JÓZEF GOLUBIEWSKI

## CO KRAJ...

I tutaj ta prawda wyziera,  
że co kraj - to zwyczaj:  
gdy Janek robi "Listę Schindlera",  
to Polak - "listę Maciarewicza"...

## NIERÓWNOŚĆ

Nie ma równości na ziemi,  
tak już do stołu podane:  
gdy goście zadowoleni,  
to jadło - zde gustowane.



Jan Tarnacki

## OKRUCHY



\*\*\*

## ORZEŁ I RESZKA

Gdzie mamy jakiś powód do  
chwały,  
tam i głupota zaraz się wpycha.  
Ale cóż począć? Niech żyje  
Orzeł Biały  
i Polska Reszkapolita!

I o co tyle hałasu:  
życie to tylko strata czasu...



"RAJGRODZKIE ECHA" - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stale współpracują: Józef Golubiewski (Bargłów), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziwski.  
Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. Warszawska 20.